Cena numeru mk. 15. Na G. Śląsku fen. 50.

Nr. 187. Niedziela 9 Października 1921 r. Rok XII.

ISKRA

Adres dla listów i depesz „ISKRA", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie

mk. 200.

Z przesyłką pocztową mk. 250 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie, w Dąbrowie i w Szopienicach na G. Śląsku.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Dąbrowa, Sienkiewicza 6, Telefon 73. Będzin, Małachowskiego 9, Telefon 84 Sosnowiec, Piłsudskiego 4, Telefon 64.

Na widnokręgu politycznym Polski.

Sosnowiec, 9 października.

Coś się na lepsze dla nas odwróciło, ale niewiele. Jednakże chwała Bogu i za to.

Przedewszystkim sprawa śląska.

Ta sprawa, która tyle lat jątrzyła i drażniła nasz słaby organizm państwowy, która tyle kosztowała nas energji i pieniędzy, a nadewszystko tyle krwi wiernego ludu górnośląskiego, dobiega końca. Nie łudźmy się, aby to załatwienie zadowoliło i nas, i naszych braci śląskich. Coś tam w tym rozstrzygnięciu jest niedobrego, skoro mówi się, i to zbyt często, o koncesjach ekonomicznych Niemiec na rzecz Polski w związku z rozstrzygnięciem zatargu o Śląsk Górny.

Ale takie czy inne załatwienie, byleby niezbyt krzywdzące, w każdym razie jest lepsze od tej ciężkiej trzechletniej wojny o Śląsk, wojny, wyczerpującej nas nie mniej, niż wojna na wschodzie.

Zapewne, że do ułożenia należytych stosunków pokojowych z zachodnim sąsiadem nieprędko jeszcze dojdzie. Aż nazbyt dobrze pouczają nas o tym nasze cia. Trudno się pogodzić pokojowe stosunki z komuną rosyjską.

Pokój na papierze zawarliśmy z bolszewją względnie gładko. Był potrzebny sowietom więcej niż nam, bo i Wrangel cisnął z południa i myśmy tęgo kropili; ale co innego rozwój stosunków pokojowych. Zbliżenie między Rosją a Polską nieleży w interesie Rosji. Lepiej niech będą stosunki naprężone, bo nuż tam coś takiego zajdzie, co pozwoli czerwonym dowódcom rzucić na nas czerwoną armję i jeszcze raz spróbować szczęś- krwawym carom z myślą, że trzeba się ograniczyć do panowania nad nieszczęsnym ludem rosyjskim, kiedy się głosiło panowanie nad całym światem.

Więc pan Cziczerin rozmawiał za pomocą telegrafu bez drutu w więcej lub mniej kłótliwy sposób z p. Skirmuntem, a pan Karachan rozpoczął dalszy ciąg tej rozmowy z panem Dąbskim. Musiały tam być w tej rozmowie jakieś przykre słowa, skoro pan Karachan postanowił opuścić niegościnną Warszawę i wyjechać zapewne z ciężko naładowanymi i licznymi kuframi do Rosji. Jednocześnie pokojowi wysłannicy sowieckiego rządu postanowili, by ten wyjazd odbył się z należytym huczkiem, więc polecili, by nasi domorośli komuniści manifestowali. Aby zaś nie tylko Warszawie, lecz i swoim posłusznym obywatelom coś powiedzieć, rozlepiono w matuszce Rosji znane afisze z utartym nagłówkiem, „do wszystkich, do wszystkich, do wszystkich", w których obwieszczono o zerwaniu stosunków pokojowych z Polską.

Ale coś się tam w tych planach pokojowych popsuło, bo oto członkowie centralnego komitetu partji komunistycznej robotników polskich zostali w Warszawie aresztowani, a jednocześnie nadeszły wiadomości, że w pułkach czerwonych, przerzucanych na granice Rosji i Rumunji szerzy się dezercja.

Dość, że pan Karachan narazie zostaje, aby gruntować pokojowe stosunki między Polską a Rosją.

Inaczej się zadzierzgają te pokojowe węzły między dwoma cierpiącymi, niewinnymi narodami.

Rosyjscy wysłannicy pertraktują przy hucznej libacji z niemieckimi potentatami finansowymi i radzą nad tym, jak to przemysł niemiecki ma odbudować zniszczoną Rosję. Czy przy tych planach odrodzeniowych nie było mowy i o tym, że do zupełnego odrodzenia na nowo zaprzyjaźnionych potencji potrzebne są gruzy Polski?—któż to może wiedzieć? W każdym razie, gdzie dwuch ma korzystać, to już trzeci, co wlazł między nich, musi tracić, zwłaszcza, gdy ten trzeci jest słabszy i to znacznie słabszy.

Ale to jest muzyka dalszej przyszłości.

Narazie i jakoś z ukochanym Gdańskiem dochodzimy do mizernego ładu, więc nawet pan Sahm ma jechać do Warszawy. Ma to być wyrazem zapoczątkowania nowej fazy w stosunkach polsko-gdańskich. Gdańskowi bowiem pilno do namacalnych realnych korzyści. Choć te mareczki polskie mało warte, ale przecież dobrze jest mieć ich więcej. Zwłaszcza, że zarówno ze względu na nasze pokojowe układanie się stosunków, a jeszcze więcej ze względu na rozcięcie węzła górnośląskiego i zapowiedź nowego ministra finansów zaczynają sprawiać niespodzianki.

Jeszcze nie idą, ale skaczą w górę.

Dobre i to, że skaczą.

k.

Kronika polityczna.

(Z pism i telegramów wczorajszych.)

— Onegdaj w południe nowomianowany poseł nadzwyczajny dr. Madeyski wręczył prezydentowi Ebertowi listy uwierzytelniające Uwierzytelnienie pierwszego posła przy rządzie niemieckim miało charakter nader uroczysty i ceremonjalny. Poseł Madeyski przemówił do prezydenta w języku polskim.

— W Paryżu otwarto międzynarodową konferencję w sprawie komunikacji drogowej. W konferencji biorą udział przedstawiciele 20 państw, między innymi Polski. Konferencja zajmie się sprawą statystyki drogowej, ustaw celnych i wszelkich taks, dalej sprawą zniesienia systemu pasportowego i ujednostajnienia ustaw komunikacyjnych.

— Policja rumuńska wpadła na trop ukraińskiego spisku na Bukowinie, na którego czele stali ukraińscy studenci szkół

wyższych. Celem spisku miało być oderwanie Bukowiny od Rumunji i przyłączenie jej do Ukrainy.

— Wczoraj podpisali Loucheur i Rathenau umowę pomiędzy Francją a Niemcami w sprawie świadczeń w naturze przez Niemcy na rzecz Francji.

— Rząd japoński zwrócił się do rządów sprzymierzonych z zapytaniem, czy uznają specjalne interesy Japonji na obszarach, graniczących z Mandżurją. Po uzyskaniu tego uznania zamierza Japonja przeciwstawić je oświadczeniu Stanów Zjednoczonych, zapewniającemu nienaruszalność Rosji. Japonja zapewniła już sobie poparcie Anglji. Francja żywi na razie wątpliwości co do odpowiedzi na to pytanie, gdyż rząd francuski nie uważa za stosowne zająć stanowiska przeciwnego polityce Stanów Zjednoczonych.

— Prezydent Harding opracował cały szereg wniosków, które wkrótce przedłoży kongresowi. Wnioski te proponują środki i drogi do podniesienia gospodarczego położenia Europy.

Harding jest zdania, że położenie finansowe państw europejskich utrudnione jest przedewszystkiem przez to, że długi, które te państwa zaciągnęły w czasie wojny, muszą być zapłacone. Wobec tego występuje on za opracowaniem takiego systemu amortyzacji, któryby państwom europejskim zezwolił na spłacanie długów stosownie do ich budżetów.

Sprawa daniny państwowej.

100 miljardów — w 4 tygodniach.

Sosnowiec, 10 października.

Jak wiadomo, nowy minister skarbu postanowił zamiast pożyczki przymusowej ściągnąć daninę na rzecz państwa. Komisja sejmowa zaaprobowała ten projekt, który w głównych zarysach przedstawia się tak:

Daninie podlegają:

1) Majątki przychodowe, obciążone podatkiem gruntowym lub budynkowym, oraz przedsiębiorstwa handlowe, nieobowiązane do składania publicznych rachunków. Danina wymierzona będzie na zasadzie wielokrotności podatku. Ściągnięcie jej powierzone będzie gminom, które otrzymają za to wynagrodzenie: gminy wiejskie 2 proc., gminy miejskie 20—50 proc., kwota jeszcze nie ustalona.

2) Kapitał zakładowy spółek akcyjnych i przedsiębiorstw, obowiązanych do składania rachunków publicznych.

3) Akcjonarjusze, wedle ilości posiadanych akcji. Daninę składają spółki akcyjne, które ją potrącą z dywidendy.

4) Dochody z czynszów domowych.

Ta kategorja daniny dotyczy tylko miast i będzie opłacana na zasadzie listy lokatorów i sublokatorów.

Listy te będą zarazem księgami poborowymi.

Danina ma być uiszczona w ciągu 4 tygodni pod rygorem 5 procentowej kary za zwłokę, który to procent obliczony jest na miesiąc. Osoby, które uchylą się od daniny, tracą bierne i czynne prawo wyborcze.

Posiadacze gotówki będą również pociągnięci do uiszczenia daniny.

Nad sprawozdaniem co do tej daniny i co do podwyższenia podatków bezpośrednich rozwinęła się dyskusja, w której mówcy wypowiedzieli się przeważnie za zniesieniem pożyczki przymusowej i za wprowadzeniem daniny. Wedle obliczeń osiągnie ona sumę 80—100 miljardów marek.

Niemcy a Polska.

Niemcy oddają rzeczy rekwirowane.

Sprawa zwrotu maszyn, zabranych swego czasu przez b. władze okupacyjne niemieckie z arsenałów i zakładów, znajdujących się na ziemiach polskich — została przesądzona dla nas pomyślnie.

Zgodnie z art. 238 traktatu wersalskiego, maszyny i instalacje urządzeń wojskowych zostaną zwrócone Polsce.

W tym celu centralna komisja rewindykacyjna zwróciła się do odnośnych urzędów o zebranie danych, tyczących się wywiezionych maszyn i instalacji.

Sabotaż kolejowy Niemiec.

Koleje pruskie obowiązane są nam pożyczać 8.000 wagonów pod przewóz węgla górnośląskiego. Obecnie koleje te nie chcą dawać wagonów twierdząc, że pożyczyły nam ich znacznie więcej ponad normę. Wskutek tego zamiast 12 do 13 tys. tonn węgla górnośląskiego dziennie, przychodzi zaledwie 3 tys. tonn, to jest tyle, ile potrzebują koleje. Przemysł węgla górnośląskiego nie otrzymuje wcale.

Nasze sprawy.

Miłościwi panowie kupcy!

Gdy wartość marki polskiej, dzięki łotrowskim machinacjom szajki giełdziarzy, wspomaganej przez Niemcy i sowdepję, spadła do 2 fen. niemieckich, wszyscy pp. kupcy, handlarze, sprzedawcy, odsprzedawcy i wogóle wszyscy, zajmujący się handlem stale lub przygodnie podnieśli ceny o 100 procent.

Obecnie od kilku dni kurs marki polskiej podnosi się stale i dziś na giełdzie czarnej, a więc dla was jedynie miarodajnej marka niemiecka kosztuje tylko 30 mk. polskich.

Czybyście więc, wszyscy powyżej wymienieni panowie, nie zechcieli przywrócić cen z przed półtora — dwóch miesięcy, gdy kurs marki był ten sam, co dziś?

Odpowiedź waszą przeczuwamy, a właściwie znamy, bo już słyszeliśmy nieraz. Oto gdy marka nasza spada, a wy podnosicie ceny, to z miną niewinnej bigotki, zachwalając towar, dodajecie: „panie, czyż to drogo? Cóż ta marka dziś znaczy?

Gdy marka nasza idzie w górę, wówczas na uwagę kupującego, że mogłoby być taniej, odpowiadacie butnie: „A cóż mnie kurs marki obchodzi? Czy ja to kupuję za dolary?"

Wiemy też dobrze, że przy spadku marki polskiej, towaru kupionego taniej momentalnie w sklepach niema, gdy zaś kurs się podnosi, wówczas stale macie towar, kupiony przez was drożej!

O tym wszystkim wiemy, ale niestety, nie jesteśmy tak naiwni, byśmy twierdzeniu temu wierzyli i dla tego zwracamy się do władz, których zadaniem jest walka z wyzyskiem, by:

1) nakazały natychmiast wywiesić ceny na towarach w oknie i sklepach, gdyż rozporządzenie o ujawnieniu cen nie zostało cofnięte i

2) aby władze te raczyły sprawdzić rachunki, czy istotnie ceny wystawione odpowiadają cenie zakupu, zwiększone tylko o 100 procentów.

Czytelnicy „Iskry."

Drożyzna mięsna.

Za funt mięsa w Wodzisławiu, Jędrzejowie, Pińczowie płacą od 40 do 50 marek, w Sosnowcu funt kosztuje 90 mk. Szalona różnica. Ale obydwie ceny i nasza i prowincjonalna są wygórowane. Bo oto funt skóry kosztuje 300 marek. Skóra z wołu czy krowy waży przeciętnie 50 funtów, więc sprzedając skórę, rzeźnik otrzymuje 15000 marek, gdy za funt żywej wagi płaci od 30 do 40 marek.

Bydło naogół jest tanie wskutek posuchy: nie mając paszy na zimę, rolnicy wyzbywają się wszelkiego przychówku, stąd nadmierna podaż bydła na rynku handlowym i względna taniość mięsa. Wobec wysokich cen na skórę liche sztuki są nawet popłatniejsze, niż wypasione.

Wzrost cen na mięso w tych warunkach świadczy tylko o tym, że jesteśmy opanowani przez sprytnych wyzyskiwaczy, którzy obdzierają nas haniebnie.

k.

W koszarach będzińskich.

Wszedłem do koszar, korzystając z uprzejmości pułkownika, który pozwolił mi je zwiedzić. W koszarach czyściutko, ale jakaż bieda! Niema światła, bo brakuje lampek elektrycznych, niema szyb w oknach, więc zimno aż skwierczy.

Tak wygląda locum 11 pułku piechoty, pułku ziemi będzińskiej.

Wdałem się w rozmowę z żołnierzami; narzekają na marne pożywienie, często śledzie, mięso bardzo liche i rzadko, lepiej byli żywieni na froncie. I lepiej im było...

A tak tęsknili do swoich. W trudach, mękach i niewygodach marzył im się powrót do ziemi rodzinnej, jak do raju.

Ten żołnierz, co niedawno spełnił swoją powinność, broniąc ojczyzny, powinien mieć życie jakie takie

A ma naprawdę pieskie życie.

Oj! niedobrze, niedobrze...

k.

Kronika.

Kalendarzyk.

9 niedziela	Dziś Wincentego. Jutro Franciszka. Wsch. słonca 6 m 8. Zach. „ 5 m 26

Przyjazd dziennikarzy angielskich. Ministerjum spr. zagran. zawiadomiło nas, że dnia 11 b. m. o godz. 2 i pół rano przyjeżdża do Sosnowca 16-tu dziennikarzy angielskich. W wagonie pozostaną do 8-ej rano, poczym nastąpi przyjęcie ich przez przedstawicieli miasta, przemysłu i t. d.

Zapas złota polskiego. Fundusz złota posiadanego, wynoszący w końcu maja 13,5 miljonów marek (licząc po kursie parytetowym 2890 marek za 1 kg), wzrósł w czerwcu do 14.3 miljonów, zaś w lipcu do 19,1 miljonów.

Wzrost ten pochodzi z uzyskania złota, przypadającego Polsce z repartycji części zapasu kruszcu banku austrjacko-węgierskiego.

Rosset o gościach nietrzeźwych. Na posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej, handl. przemysł. i zdrowia publ. rozpatrywano rezolucje, złożone podczas obrad nad nowelą do prawa o ograniczeniu spożycia alkoholu. Poseł Rosset domagał się karania właścicieli restauracji, jeżeli wypuszczą ze swego lokalu gościa w stanie nietrzeźwym.

Zawarcie nowej umowy. Toczące się od kilku dni narady pomiędzy przedstawicielami przemysłowców i delegatami Związków zawodowych w sprawie opracowania nowych warunków płacy w przemyśle górniczym zostały onegdaj ostatecznie pomyślnie zakończone.

Między innymi ustalono, że minimalny dzienny zarobek górnika, czyli tak zw. pańska dniówka ma wynosić 1500 mk. zaś roboty akordowe minimum 30 proc. od sumy powyższej, czyli górnik zarabiać będzie średnio około 60 tysięcy miesięcznie, nie licząc deputatu węglowego, mieszkania itp.

Na zaznaczenie zasługuje, iż przedstawiciele przemysłowców podczas narad z delegatami Zw. zaw. górniczych wykazali dużo dobrej woli i chętnie zgadzali się na ustępstwa, czemu przypisać należy, że uniknięto zrywania narad, gróźb strajku i pomyślne rokowania zakończono.

W przyszłym tygodniu odbędą się podobne narady z przedstawicielami urzędników kopalnianych.

Nieuzasadnione roszczenia. Sąd okręgowy w Sosnowcu, który i tak obecnie przeciążony jest pracą, wprost jest zawalony podaniami mniejszości narodowej o sprostowanie imion. I tak naprzykład Abram—Aron prosi o zmianę imienia na „Artura", Srul na „Seweryna", Mordka na „Marcina" itp.

Żydzi uzasadniają swe roszczenia omyłkami urzędników stanu cywilnego, a faktycznie chcą w ten sposób podszyć się pod narodowość polską nie dla ideowych zapewne korzyści.

Prokurator jednak oponuje przeciwko tym sprostowaniom „dla interesu", wobec czego sąd odrzuca te nieuzasadnione roszczenia i Mordki zostają „mordkami".

Ale przy ogólnym spisie ludności żydzi w większości wypadków wypierali się otwarcie obywatelstwa polskiego.

Takich to mamy patrjotników z mniejszości!

Wiec. W dniu dzisiejszym odbędzie się w Sosnowcu walny wiec pracowników państwowych w Zagłębiu.

Ze względu na ważność spraw, które będą omawiane na wiecu powyższym, pożądanym jest jaknajliczniejszy udział zainteresowanych.

Ciekawy napis. Na jednej ze szkół w okolicy istnieje napis niemiecki po dziś dzień — „schule". Czy to przez szacunek dla opryszków—okupantów?

Szczury magazynowe. W magazynie urzędu celnego w Sosnowcu ogromnie grasują szczury... dwunożne. Po przedziurawieniu podłóg przedziurawiają worki z cukrem, który mechanicznie zsypuje się do kieszeni lub woreczków. W celu przyłapania i wytępienia szczurów dwunożnych, zaczęła zastawiać sidła miejscowa policja, ponieważ skonstatowano brak cukru w większej ilości, przypuszczalnie około 1000 kg.

Porzucony ładunek. Przed kilku dniami w nocy, policja w pościgu za przemytnikami na Starym Sosnowcu, ul. Piłsudskiego nr. 110, znalazła ukryte pod zlewem i przywalone bają 50 funtów mięsa wieprzowego. Mięso odesłano do urzędu celnego w Sosnowcu.

Kuzyn złodziejem. W odwiedziny do Lucyny Gostyńskiej w Częstochowie, Dojazd nr. 25, przyszedł kuzyn nazwiskiem S. Przyjęty został z honorami i ugoszczony należycie, a wywdzięczając się za gościnę, skradł palto i spodnie, wartości 150 tys. mk. Z łupem podobno umknął do Sosnowca, lecz jest więcej miarodajnem, że garderobę spieniężył, a z pieniędzmi opuścił Częstochowę z błogiem zadowoleniem. Policja poszukuje miłego kuzyna.

Spłoszeni złodzieje. Do mieszkania księdza marjawickiego w Pogoni przy ul. Rybnej usiłowali dostać się złodzieje. Co złodzieje mieli zamiar ukraść, tego nie wiemy, gdyż ksiądz marjawicki żyje w ubóstwie ewangelicznem. Zamach złodziejski został udaremniony przez policję.

Obywatelski czyn. Rada zjazdu przemysłowców górniczych, celem uczczenia pierwszej rocznicy odparcia nawały bolszewickiej, złożyła w komitecie zbiórki ofiar w Dąbrowie morek sto tys. na wdowy i sieroty po poległych żołnierzach polskich.

Oby szlachetny ten czyn znalazł licznych naśladowców.

Dla wdów i sierot po poległych żołnierzach polskich. Dąbrowski komitet zbiórki ofiar dla wdów i sierot po poległych żołnierzach polskich wzywa wszystkie osoby, które pragną otrzymać zasiłek jednorazowy z funduszów zebranych przez komitet, aby wraz z dokumentami odpowiednimi zgłosiły się do zapisu, który prowadzony jest codziennie (z wyjątkiem niedziel) od godziny 4 do 6 popołudniu w Dąbrowie Górniczej, w gmachu Resursy (ul. 3 maja Nr. 11) pokój Nr. 4 na dole.

Zapisy będą przyjmowane

tylko do dnia 15 października włącznie.

Przykry zawód. Urzędnicy państwowi w Zagłębiu otrzymali od swych kooperatyw kupony na płótno i inne materjały włókniste. Na te kupony w sklepie państwowym w Warszawie mieli otrzymać towary po znacznie zniżonych cenach.

Nie wszyscy korzystali z tych kuponów, bo wymagały one zaświadczeń od różnych urzędów państwowych i samorządowych, ale ci, którzy wybrali się do Warszawy wrócili z niczym. Wielu towarów już brakowało, a te, które im ofiarowano, były droższe, niż w Zagłębiu.

Biednemu zawsze wiatr w oczy wieje.

Udaremnione samobójstwo. W dniu 6 b. m. o godzinie 7 rano policiant V komisarjatu Borowski, przechodząc około stawu Tow. akc. w Zawierciu zauważył tonącą w stawie kobietę. Dzielny policjant zanurzył się po szyję w wodę i wyciągnął ciało kobiety około lat 40 nazwiskiem Bronisława Cierpiał. Desperatka chciała popełnić samobójstwo i nago udała się do stawu, około którego mieszkała. Starszy posterunkowy Martela zastosował względem desperatki sztuczne oddychanie i przywrócił ją do życia. Lekarskiej pomocy udzielił dr. Peltyn. Desperatka żyje, przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Z Czeladzi. Ulica Milowicka w Czeladzi znajduje się w opłakanym stanie. Część tej ulicy doprowadzili do porządku niemcy, ale reszta, to okropne doły nie do przebycia, w porze deszczowej pełne błota wstrętnego i cuchnącego, w czasie zaś suszy pyłu, który chmurami się unosi, przenikając do mieszkań i sklepów spożywczych, zwłaszcza kiedy przejeżdża samochód.

Czy ulica ta nie powinna być zabrukowana i wyreparowana?

Biedna istota. Po ośmiomiesięcznym szczęśliwem pożyciu małżeńskim Antoniuy W. z Ząbkowic, mąż jej 22 letni Florjan, w 1912 r. został powołany do czynnej służby w armji rosyjskiej, następnie wskutek wybuchu wojny światowej wszelki słuch o nim zaginął. Pozostała młoda żona, od dziewięciu lat wyczekuje nadaremnie powrotu męża. Zrezygnowawszy ostatecznie z powrotu zaginionego męża, (który nie wiadomo czy żyje) a nie chcąc marnować swych młodych lat bezczynnie, wniosła sprawę do sądu o uznanie jej męża za zaginionego.

Ileż takich szczęśliwych małżeństw rozłączyła wojna światowa?

Kradzieże. Przed kilku dniami z magazynu komitetu pomocy dla Górnego Śląska w koszarach Traugutta w Sosnowcu została popełniona kradzież 9 par trzewików, 10 bluz, 10 par spodni, 11 kamizelek, 13 koszul i 9 par kalesonów, ogólnej wartości 109 tys. marek. Dwuch podejrzanych młodych mężczyzn aresztowano.

— W nocy z wtorku na środę z obory M. Warty przy ul. Przecznej w Będzinie skradziono ne wieprza. Ażeby im nie przeszkadzano, złodzieje oderwali kłódkę od obory i zamknęli nią mieszkanie Warty.

Z TEATRU.

Dzisiaj zatym nastąpi otwarcie sezonu w teatrze sosnowiekim. Na inauguracyjne przedstawienie dana będzie nieśmiertelna „Halka" Moniuszki. Przedstawienie to budzi tym większe zainteresowanie, gdyż teatr został kompletnie odnowiony i zaprowadzono dużo ulepszeń. Wcześniejsza sprzedaż biletów odbywać się stale będzie w pawilonie ogrodników naprzeciwko dworca, codzien nie od godz. 10 rano.

Niewątpimy, że na pierwszym przedstawieniu sala teatralna będzie zapełniona doborową publicznością.

Jutro, to jest w poniedziałek rekordowa „Księżniczka Czardasza" w zmienionej obsadzie. W próbach „Damy i huzary" Fredry.

W sprawie przemycania koni.

Sosnowiec, 9 października.

Zarząd związku b. powstańców na pow. lubliniecko oleski nadesłał nam list następujący: „Niniejszym składamy Szanownej Redakcji polskie „Bóg zapłać" za ogłoszenie na łamach Jej poczytego pisma z dnia 17 u. m. Nr. 168 naszego doniesienia w sprawie przemycania koni z Polski do Niemiec.

Ktoby atoli przypuszczał, że od tego czasu zaszła zmiana ku lepszemu, tenby się grubo omylił. Przemytnictwo to nietylko, że nie ustało, ale z każdym dniem przybiera coraz to większe rozmiary. Bezczelność przemytników posunęła się już do takich granic, że nie przemyca się już pojedyńczych koni, lecz całymi stadami. A tymczasem odnośne czynniki zamiast zło stłumić w zarodku, zaczynają się bawić w biurokację.

Dopiero w dniu 29 września otrzymaliśmy drogą różnych in stancji zawiadomienie, że sprawa, przez nas poruszona, odbiła się echem u władz kompetentnych. A więc: starostwo będzińskie łącznie z odnośnym numerem „Iskry" przekazuje sprawę ekspozyturze komitetu plebiscytowego w Sosnowcu, komitet przesyła ją do naczelnej rady ludowej na Górnym Śląsku, naczelna rada zaś zwraca się do zarządu głównego Z. B. P. a dopiero zarząd główny ostatecznie kieruje sprawę do nas.

Ileż czasu upłynęło od dnia ogłoszenia skargi naszej i ile przez ten czas przemycono z Polski do Niemiec koni? Starostwo będzińskie w swej odezwie, żąda od nas ujawnienia nazwisk przestępnych funkcjonarjuszy pogranicznych i podania bliższych szczegółów. Czy odnośnym władzom nie wystarczy stwierdzony przez nas fakt tego zbrodniczego rzemiosła, uprawianego na zgubę ojczyzny?

Jeżeli przemycanie koni z Polski do Niemiec przez Woźniki odbywa się już zupełnie jawnie i to całymi partjami, toć chyba straż pograniczna i inni funkcjonarjusze, którym powierzone jest czuwanie nad dobrem Ojczyzny, nie mają ócz zawiązanych.

W tym wypadku już nie chodzi o jednostki. Jaki sens więc miałoby ujawnianie poszczególnych nazwisk? Przez poruszenie tej kwestji przysporzyliśmy sobie wrogów już w samych przemytnikach miejscowych i pozamiejscowych, lecz, mając przedewszystkiem na oku dobro wspólnej naszej Ojczyzny, nie ustajemy w walce ze zbrodniczym rzemiosłem przemytnictwa dopóty, dopóki nie zauważymy, że nie nastąpiła zmiana ku lepszemu.

A jak to zło należy usunąć, to już chyba odnośne władze najlepiej będą wiedziały".

Z kraju.

Truciciel żony pod sądem. W ub. czwartek na posiedzeniu karnym sądu okręgowego w Częstochowie rozpoznawana była sprawa Wojciecha Zakrzewskiego, gospodarza wsi Jeziorno, oskarzonego o usiłowanie otrucie żony swej Władysławy Zakrzewskiej.

Oskarżony podał chorej żonie zamiast lekarstwa jakiegoś kwasu trującego, którym chora poparzyła sobie usta i gardło.

Sąd po wysłuchaniu świadków wydał wyrok, skazujący Zakrzewskiego na 10 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw stanu.

Drzewo z puszczy Białowiejskiej. W puszczy Białowiejskiej według obliczeń jen. Wreczyńskiego drzewa szpilkowego w wieku ponad 200 lat jest półtora miljona metrów kubicznych, w wieku od 150—200 lat 3 miljony metrów kubicznych i t. d. Biorąc pod uwagę tylko tą pierwszą kategorję wartość jej wyniesie jednorazowo miljon funtów szterlingow. Niemcy podczas okupacji zdążyli ściąć tylko 1 proc. ogólnego drzewostanu. Teraz należy usunąć to ścięte drzewo uschnięte, zagrożone i przestarzałe. Da to 13 miljonów metrów kubicznych, wartości 25 miljardów marek.

Oskarżenie z za grobu.

List zamordowanej na sądzie.

Łódź, 9 października.

W sądzie okręgowym w Łodzi rozważano sprawę o zbrodnię kainową siostrobójstwa, popełnioną w roku 1915 we wsi Jagodnica Złota, gminy Rąbień pod Łodzią. Okoliczności tej zbrodni, oraz jej wykrycia są nader charakterystyczne.

W kwietniu 1919 roku organista kościoła katolickiego w Konstantynowie otrzymał anonimowy list z za grobu treści następującej:

„Proszę zarząd kościoła, żeby mi kazał pochować na cmentarzu bo 4 lata leżę w zagajniku Józefa Nowaka Jagodnica Złota. Ja, Marja Fisiak z Niesięcina, żona Józefa Fisiak. Zamordował mnie Adam Andrzejczak i żona Wojciecha Andrzejczaka. Brat zabrał gotówkę, a bratowa kartofle i żyto".

Na zasadzie listu tego poczyniono poszukiwania i znaleziono kości zamordowanej, zagrzebane w głębokości pół metra pod powierzchnią ziemi. Wszczęto śledztwo, na zasadzie którego zaaresztowano i stawiano przed sądem 42-letniego Adama Andrzejczaka, 56-letniego Wojciecha Andrzejczaka, 47-letnią Katarzynę Andrzejczak.

Mąż zamordowanej umarł w roku 1916, i do wdowy sprowadził się jej brat Wojciech Andrzejczak. Zeznania świadków wskazywały na to, że rodzeństwo żyło w niesnaskach, Katarzyna Andrzejczak wskazywała, że podczas najazdu pruskiego brat jej Adam Andrzejczak mówił, że zabije ją, Marję, i że trzeba „róg przesunąć", potym widziała go z toporem w ręku i słyszała, jak mówił „ja jej wyprawię ślub i chrzciny". Wnuczka zamordowanej Stefanja Urbanek, powiedziała do Adama Kwapisza, że Adam Andrzejczak zamordował z namowy Katarzyny, lecz obawiała się zeznawać. Jak się okazało, to ona napisała list anonimowy.

Oskarżeni na rozprawie nie przyznali się do winy.

Wyrok wydano o godz. 8 wieczorem, skazując Adama Andrzejczaka po pozbawieniu praw i przywilejów na lat 15 ciężkiego więzienia, Katarzynę Andrzejczak na lat 6 ciężkiego więzienia.

„Pożyczki austrjackie latającego holendra".

Genjalny defraudant pozostawił dwa miljardy długów.

Wiedeń, 7 października.

Cały Wiedeń poruszony jest w najwyższym stopniu sensacyjną sprawą Daniela Duima, holendra, który zdołał zebrać „pożyczkę" w kwocie dwuch miljardów i ulotnił się.

Wprawdzie przez Wiedeń przewinęło się w ostatnich czasach kilku podobnych szantażystów, lecz Duim przewyższa poprzedników. Na giełdzie wiedeńskiej przezwano go „latającym holendrem". Oczywiście, iż suma, na którą ponaciągał rozmaite banki i instytucje nie jest jeszcze dokładnie znaną. Narazie stwierdzono następujące długi: w anglobanku winien ponad 120 miljonów, ziemski zakład kredytowy naciągnął na 100 miljonów, wiedeński bank przemysłowy na 40 miljonów, bank krajowy na kwotę zwyż 100 miljonów, „Mercur" na 300 miljonów, bank komunikacyjny na 310 miljonów, dom bankowy Breihaus i S-ka na 50 miljonów, dom bankowy Hirschheimer i Ehrlich na 50 miljonów, dom bankowy Kolą i S-ka na 10 miljonów, dom bankowy Kössler i Meller na 150 miljonów, dom bankowy Rosenfeld na 40 miljonów i dom bankowy Walter i S-ka na 20 miljonów. Olbrzymie te, nawet na dzisiejsze czasy, „sumy można śmiało nazwać pożyczką austrjacką Duima".

Każdy zapyta niewątpliwie, jakim sposobem, młody człowiek, nieznany w Wiedniu, mógł wyrobić sobie kredyt dwumiljardowy? Rzecz oczywista, iż przy rozpoczęciu swej karjery, Duim posiadał dość wielki rachunek bieżący w markach. Podstawa ta była jednak znikomą w porównaniu do cen uzyskanych. Zaźnemu z kupców, lub też przemysłowców, rodowitych wiedeńczyków, nie udałoby się uzyskać kredytu w wspomnianej wysokości. Zaufanie to zdobył sobie jednak 26 letni elegancki młodzieniec, Daniel Duim. Fakt ten stoi w związku z nimbem, otaczającym walutę zagraniczną, stojącą tak wysoko.

Duim mieszkał w jednym z wielkich hotelów na Ringstrasse. Zajmował pokoje t. zw. książęce. Życie prowadził luksusowe Żonę, prześliczną blondynkę obsypywał klejnotami i bezcennymi futrami. Nie ruszył nigdzie piechotą, sypał napiwki niekiedy nawet i po 10 tysięcy koron. Zaś na pytanie, kim jest ten młodzian tak szafujący pieniędzmi, odpowiadano: „jest przybyszem z Holandji". To było wystarczające, tymbardziej, iż wiedziano, iż ojciec jego posiada jeden z większych składów jubilerskich w Amsterdamie.

Dostęp do banków wyrobił sobie Duim w ten sposób, iż ofiarował się dostarczyć monet holenderskich po względnie niskich kursach. Przeprowadził nawet kilka drobnych tranzakcji. W miarę jak zdobywał zaufanie, puszczał się na coraz śmielsze tranzakcje. Zamówienia opiewały już na znaczne sumy. Aż wreszcie pewnego pięknego dnia Duim nie pokazał się w żadnym z banków. Po upływie kilku dni nieobecność jego wzbudziła podejrzenie. Wdrożono śledztwo. Po sprytnym oszuście jednak wszelki ślad zaginął.

Interesa zawierane były w ten sposób, iż walutę w koronach pobierał Duim natychmiast po dojściu do skutku umowy, natomiast pismo zawiadamiające o zapisaniu na dobro odnośnej kwoty w walucie holenderskiej nadchodziło dopiero w kilka dni później. Mógł przeto nie narażając się na natychmiastowe wykrycie oszustwa, prowadzić swe machinacje.

W ostatnich czasach wszakże spostrzegł, iż zaczyna być z nim krucho, umknął więc zawczasu. Obecnie kontakt z władzami holenderskimi został już nawiązany. Książki i notatki Duima znajdują się wprawdzie w stanie opłakanym, władze policyjne spodziewają się wszakże ująć zbiega w swe ręce.

TELEGRAMY.

O postój dla floty polskiej.

Genewa, 8 październ.

(Tel. wł.)

Generalny sekretarz ligi narodów p. Drummond wystosował do wysokiego komisarza w Gdańku gen. Hackinga list, w którym zawiadamia go, że rada ligi narodów upoważnia go do załatwienia sprawy postoju floty polskiej w porcie gdańskim.

Sprawa podziału G. Śląska.

Genewa, 8 października.

(Przez telef.)

Dzisiaj rano odbyło się posiedzenie komisji 4-ch w Genewie. Wzięło udział tylko 3-ch delegatów. Nieobecnym był deelegat Brazylji Da Cunha. Mówią, że po posiedzeniu tem ujawniły się nowe rozbieżności co do podziału terenu przemysłowego G. Śląska. Decyzji nie można się spodziewać przed nadchodzącym wtorkiem. Delegaci ludności górnośląskiej są w dalszym ciągu badani przez rzeczoznawców komisji 4 ch.

Utworzenie komitetu politycznego.

Warszawa, 8 października.

(Przez telef.).

W radzie ministrów utworzono dla rozważania zasadniczych

zagadnień politycznych komitet polityczny rady ministrów. Do komitetu weszli: premjer Ponikowski, ministrowie Skirmunt, Downarowicz, Michalski i Stesłowicz (ad personam).

Przybycie poselstwa ukraińskiego do Warszawy.

Warszawa, 8 października.

(Przez telef.)

Dzisiaj, o godz. 11 i pół w południe przybyło pociągiem nadzwyczajnym poselstwo Ukrainy sowieckiej. Na dworcu powitali je przedstawiciele ministerjum spraw zagranicznych. W ich towarzystwie udał się sekretarz poselstwa do hotelu „Wiktorja“, przeznaczonego na siedzibę poselstwa. Po stwierdzeniu, że tylko część hotelu jest opróżniona poselstwo Ukrainy sowieckiej odmówiło opróżnienia pociągu, oświadczając, że zostaną w wagonach tak długo, dopóki hotel całkowicie nie będzie opróżniony.

Międzynarodowa konferencja pracy.

Warszawa, 8 października.

(Przez telefon.)

Na mającą się rozpocząć w Genewie 25 b. m. międzynar. konf. pracy, zostali z ramienia rządu polskiego zamianowani następujący delegaci: prezes. inż. Franciszek Sokal, członkowie: prof. J. Mikułowski-Pomorski' przedstawiciel ziemian dr. Alfred Chłapowski, przedstawiciel robotników, poseł Waszkiewicz; rzeczoznawcy. z ramienia ptzemysłowców Stanisław Okolski i Marjan Jastrzębowski. Z ramienia centralnej komisji klasowych związków zawodowych, Jan Kwapiński.

Nowy zamach stanu w Austrji.

Wiedeń, 8 października.

(Tel. wł.)

W Austrji przygotowuje się nowy zamach stanu na rzecz monarchistów. W Tyrolu prowadzona jest energiczna akcja, w której zamieszani są sprawcy zamachu Kappa; na czele stoi b. generał armji austrjackiej Dangl.

W związku z tym utworzyli robotnicy w Wiedniu pogotowie wojenne i obsadzili ważniejsze posterunki w mieście, aby zapobiedz zamachowi.

Miljonówka.

Warszawa, 8 październ.

(Przez telef.)

W dniu dzisiejszym przy losowaniu miljonówki wyszedł z koła Nr. 1229096. Kto jest szczęśliwym posiadaczem—niewiadomo.

Zwyżka walut obcych.

Warszawa, 8 października.

(Przez telef.)

W dniu dzisiejszym na urzędowej giełdzie warszawskiej nastąpiła zwyżka walut obcych. Płacono dolary 5600, funty 200400, franki 405, marki 41.

Sprostowanie.

W Nr. 177 Iskry z dnia 28 września została umieszczoną wzmianka p. t. „zwyrodnienie“.

Cała treść wzmianki jest bezczelnem kłamstwem. Zdarzenie opisane pod powyższym tytułem, wcale miejsca nie miało. W czasie rzekomo opisanego zdarzenia, wcale w Dąbrowie nie byłem, ponieważ od 24 do 30 września włącznie, byłem na urlopie w Warszawie i na to posiadam świadków. Wcale aresztowanym nie byłem i w więzieniu nie siedziałem.

Autora notatki pod tytułem „zwyrodnienie“ będę ścigać sądownie.

Z poważaniem
W. Wojtasiewicz.

Sosnowiec, d. 7 X 21.

Wydawca Wiktor Monsiorski Redaktor odpowiedzialny Bronisław Kanothe. Drukarnia R. Monsiorski — Będzin.